

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 2 lutego 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmänn i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 lutego.

Z polityki angielskiej.

Zbliżanie się daty wyborów coraz to więcej czuć się daje w Anglii — naczelniczy stronnictwo rozpoczęło już energiczną akcją. Lord Salisbury nie mogąc dla choroby osobiście wygłaszać mów programowych, powierzył misję tę kanclerzowi skarbu, lordowi Goschenowi, który wystąpił z obszerną mową w Prince's Hall; w tym samym czasie sędziwy Gladstone przemawiał w Chester na walnym zgromadzeniu liberalnego stronnictwa.

Półrządowy „Standard“ londyński z dnia 24 stycznia zawiera ciekawe porównanie obu mów powyższych — a łatwo sobie można wystawić — że nie szczędzi on Gladstonowi złośliwej krytyki. Kto czytał artykuł ów londyńskiego organu, ten dojdzie do przekonania — że owo srogie ultimatum gabinetu angielskiego wysłane do Lizbony miało podwójne cele i znaczenie — a ostatecznie głównie wystosowaniem zostało z powodów czysto wewnętrznej polityki. Rząd torysowski zna dobrze butę i szowinizm angielskiego narodu — a umie je należycie użytkować dla własnych stronnictwych celów. Pod tym względem rachuby lorda Salisburyego, pragnącego za jakąby cenę utrzymać się przy władzy państwowej, nie są wcale niezręczne. Prawdziwy angielski patriota w samą nawet brutalność wystąpienia przeciw Portugalii z pewnością dopatry się wymownego dowodu na to — że słuszność wszelka jest tu po stronie gabinetu torysowskiego.

Lord Salisbury umiał więc dowcipnie stawić Gladstone w nader trudne położenie. Przywódca stronnictwa liberalnego albo musiał chwalić rząd za czyn tak korzystny a schlebający dumie narodowej — a wtedy tracił z rąk najlepszą broń i w oczach opinii pobitym był przez politycznych swych przeciwników. Albo też p. Gladstone byłby ganit postępowanie rządu — a wtedy opinia byłaby go z wszelkim oburzeniem pomówiła o to — że patriotyzm jego nie dorówna torysowskiemu patriotyzmowi. W jednym i drugim razie lord Salisbury przewidział dla siebie świetne zwycięstwo — i dla tego też to głównie wysłał głośną ową notę do Lizbony.

Gladstone znalazł się też rzeczywiście we wielkim ambarasie — a „Standard“ zjadliwie znęca się nad ostatnim jego publicznym wystąpieniem, zdradzającym przykrą niepewność. Organ półrządowy zauważa, że przywódca whigów przemawiając w Chester z ruchliwością i „zapamiętaniem młodzieńczym“ o Turcji, Ameryce, Irlandyi, Szkocyi i t. d. Co się jednak tyczy Portugalii — to ograniczył on się jedynie na wyrażeniu ubolewania nad możliwym zerwaniem przyjacielskich stosunków z Anglią — na zaznaczeniu, że oczekuje tekstów autentycznych wymiany not angielsko-portugalskich.

W ten sposób zdołał się wprawdzie sędziwy mąż stanu wydobyć poniekąd z matni — nie kompromitując się w żadnym kierunku wobec opinii publicznej. Ale koniec końcem musiał tu Gladstone cofnąć się z niebezpiecznego terytorium oceniania zagranicznej polityki gabinetu torysowskiego.

Przeciwnie zupełnie — dzięki zręcznej taktyce lorda Salisburyego, mówca rządowy p. Goschen mógł mówić bez ogródki i pełną siłą głosu. Potrzebował on tylko wyzyskać położenie jak najpomysłniej dla niego ukształtowane. Zdaniem kanclerza skarbu Portugalczycy chcieli w nielegalny sposób wyzyskać odkrycia geograficzne Livingstona. Wszystkie owe rzekomo portugalskie terytoria odkryły i zbadały misjonarze i pionierzy angielscy lub szkoccy. Wszakżeż zatknięto na nich bandę angielską — zaprowadzono kulturę angielską — „chrześcijaństwo angielskie“ (sic!) wykładają tam pełni poświęcenia (?) angielscy misjonarze — a wobec tego wszystkich śmie Portugalia wysłać tamtąd wprawy naukowe lub wojenne!

Pan Goschen w mowie swęj energicznie twierdził, że konieczne i niezbędne Anglii uciec się musiała do ostatecznego kroku, aby zmusić Portugalię do cofnięcia się z drogi „zaboru.“ Oto własne jego słowa — skierowane w gruncie rzeczy nie bynajmniej przeciw Portugalii — ale przeciw dawniejszemu rządowi liberalnego gabinetu:

„Nie mogliśmy żadną miarą działać inaczej — jeżeli nie chcieliśmy sromotnie opuścić krajowców, pozostających pod na-

szą protekcją. Anglia za dawniejszych rządów w sposób haniebny dopuszczała się tego rodzaju zdrad w obec szczerów krajowców. Ale hańby takiej nie pragniemy bynajmniej widzieć na nowo pod rządami konserwatywnego gabinetu!“

Słowa te zawierają najwymowniejszą ilustracją zakulisowych arkanów angielsko-portugalskiego zatargu.

Telegramy.

Paryż, 31 stycznia. Izba deputowanych po długiej i ożywionej dyskusji 253 głosami przeciw 219 unieważniła mandat konserwatywnego deputowanego z departamentu Gien, p. Loreau — ponieważ miał on wywierać nacisk na robotników swych fabryk.

Paryż, 31 stycznia. „Temps“ uważa środki republikańskie zgromadzenie plenarne za rodzaj sieci zastawionej na republikańską większość, a wyraża nadzieję, że zakusy te spełzną na niczem. W tym samym sensie wyraża się i „Journal des Débats“. Większość gazet próbę środową nazywa nieudaną próbą.

Paryż, 31 stycznia. Hrabia Paryża i ks. Chartres z Kadyksu, wyruszyli w podróż do Hawany.

Paryż, 31 stycznia. Wczorajsze zgromadzenie stronnictwa republikańskiego w trzynastym okręgu, miało przebieg bardzo skandaliczny. W czasie kiedy republikanin p. Fourniere wygłaszał mowę, poplecznicy bulanzysty p. Méry, którego wybór unieważniono, wtargnęli do sali. W bóje, jaka się w skutek tego wywiązała, p. Méry został raniony — jeden z członków zebrania niebezpiecznie nożem pokaleczony, a kilku innych poniosło cięższe lub lżejsze rany.

Jak donoszą gazety, w Nicy odbyła się wielka demonstracja w sali opery podczas przedstawienia znanego utworu: „Życie za cara.“ Po trzecim akcie śpiewano kilka razy hymn rosyjski wśród okrzyków „gorą Rosya!“ Następnie zaintonowano marsyliankę. Podczas tych śpiewów publiczność powstawała ze siedzeń.

Paryż, 31 stycznia. Jak donosi „Figaro“, zamianowano popa kozackiego, Aczynowa, archimandrytą jednego z najbogatszych klasztorów na Krymie.

Bruksela, 31 stycznia. Stowarzyszenie „Lens“ nie zgodziło się na żądanie strejkujących robotników, aby na nowo przyjęto wydalonych górników — i zagroziło strejkującym odebraniem książeczek. W skutek tego z 8800 górników blisko 1500 na nowo podjęło robotę.

Peszt, 31 stycznia. Hr. Andrassy noc miał dość spokojną, a stan jego zdrowia polepszył się nieco.

Haga, 31 stycznia. Pierwsza Izba 20 głosami przeciw 19 w czasie obrad etatowych oddaliła rozdział budżetu, dotyczący kolonii holenderskich.

Rzym, 1 lutego. Wczoraj odprawiono w kościele Santa Maria dell' anima uroczyste requiem za duszę zgasłego Frankensteina, w którym udział wzięli: p. S. Hözer, poseł bawarski przy Watykanie, Kardynał Schönbörn i liczni przyjaciele i krewni niebożczyka.

Carogród, 31 stycznia. „Agence de Constantinople“ przeczy stanowczo wszelkim doni sientom o wybuchu rewolucyj w Teheranie, jako i wynikłym ztąd wyjeździe posła angielskiego Drummond Wolffa do Taurisu. Poseł w sprawie tej telegrafował do tutejszego ambasadora angielskiego, p. White, że źródło sensacyjnej tej wieści jest mu zupełnie nieznanem.

Białogród, 31 stycznia. Poseł umysłny księcia Czarnogóry, minister Wukowicz, dziś w południe doręczył rejenicy na audyencyi uroczyste pismo własnoręczne księcia Mikołaja — a następnie miał posłuchanie u króla Aleksandra. Jutro na cześć p. Wukowicza odbędzie się wielka uczta, w której udział wzmą członkowie rejenicy i gabinetu. Wukowicz rejentem i prezydentowi ministrów p. Gruczewi doręczył wielką wstęgę orderu św. Daniela. — Nie stwierdza się przecież wiadomości, jakoby Wukowicz miał zapowiedzieć bliższe przybycie księcia Mikołaja do Białogrodu.

Waszyngton, 30 stycznia. Bil nakładający 50-procentowe cło dowozowe na jedwabne wstęgi, zatwierdzony został z poprawką przez senat. W skutek poprawki bil powróci raz jeszcze do Izby reprezentantów.

Poseł Stanów w Brazylii, p. Adams, otrzymał nominacją na posła przy rządzie republikańskim.

Londyn, 1 lutego. „Times“ odebrał wczoraj depezę z Mombassy, według której angielskie wschodnio-afrykańskie stowarzyszenie objęło administracją miejscowości Manda i Patta, gdzie wywiesiło też angielską banderę.

Eskaadra angielska pod naczelnym dowództwem Fremantla zawinęła do portu Mombassy.

Paryż, 1 lutego. „France“ oświadcza, że kwestya pobytu cudzoziemców we Francji codziennie przybiera przykrzejszy charakter. Nie trzeba bezczynnie oczekiwać wpływu istniejących traktatów — ale o ile można uchwycić się środków ku urzeczywistnieniu gorących życzeń opinii publicznej.

Według „Liberté“ p. Spuller w Bayonne wygłosi większą mowę polityczną.

Petersburg, 1 lutego. W miejsce zmarłego Nagłowskiego zamianowany został szefem generalnego sztabu warszawskiego okręgu wojskowego znany jako pisarz wojskowy generał major Puzyrowski.

* Od Spółki spożywczej „Gleba“

otrzymujemy następującą odezwę:

„Walne zebranie delegatów filialnych towarzystw Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, obralo w czerwcu roku ubiegłego komisya, w celu zbadania istoty towarzystw spożywczych, a ewentualnie założenia Spółki spożywczej.

Idea, powzięta przez światłe grono delegatów, urzeczywistniła się, i oto stajemy przed szanowną Publicznością jako rada nadzorcza Spółki spożywczej „Gleba“, zadaniem której jest: solidarnymi siłami rolnictwa, przemysłu i handlu krajowego, bronić ekonomicznych interesów całego kraju wszelkimi, możebnymi i legalnymi środkami, przeciw uroszczeniom wielkiego kapitału.

Uznanem jest bowiem powszechnie, że rolnictwo opłaca ciężki haracz „koalicjom wielkich kapitałów“, a które obejmują już dziś wszelkie artykuły konsumpcyj rolniczej; handel krajowy został zredukowany przez „koalicje w lkich kapitałów“ do tak drobnego zarobków, iż te nie stoją w żadnym stosunku ani z ryzykiem, podejmowanym przez kupca, ani z pracą i kapitałem w tym zawodzie użytemi; przemysł krajowy w równej mierze zagrożony jest upadkiem przez „koalicje wielkich kapitałów“, które wyrobami swemi problematycznej wartości zalewają kraj i rzetelną konkurencyą utrudniają. W równej przeto mierze handel i przemysł krajowy, jak rolnictwo, mają interes w wzajemnym skupieniu sił do stawienia czoła niebezpiecznej koalicji obcych kapitałów.

Zadanie jest wielkie, to też tylko solidarne siły mogą temu podołać.

W zakres działania naszego handlowego wchodzić będą:

- 1) sztuczne nawozy,
 - 2) ospy i inne artykuły pastewne,
 - 3) węgle,
 - 4) nasiona,
 - 5) maszyny rolnicze,
- a przystępować będziemy do poszczególnych gałęzi handlu ze wszelką ostrożnością i w miarę rozwoju potrzeb i sił materialnych naszej instytucji.

Program nasz przedstawiamy:

A. **Superfosfaty** — starać się będziemy w pierwszym rzędzie przeprowadzić porozumienie z dyrekcjami „ringów“ w celu utrzymania tych korzyści, jakie mają inne towarzystwa konsumcyjne.

B. **Pastewne artykuły** — ospy nabywać będziemy przeważnie z młynów krajowych, aby otrzymać nieposzlakowane gatunki; — kuchy i inne surogaty pastewne zakupować będziemy wprost w głównych centrach produkcji, by otrzymać marki pierwszorzędne, a przez zakupno znacznych ilości wpłynąć na redukcję ceny.

C. **Węgle** — przez wspólną akcją z handlami węgla w kraju naszym zamierzamy nabywać „wielkie losy“ w kopalniach i tym sposobem otrzymać tańsze ceny.

D. **Nasiona** — pierwszym rzędzie dołożymy starań do wprowadzenia w życie „wymiany nasion“ pomiędzy rolnikami krajowymi, a także pomiędzy rolnikami i kupcami; w artykułach importowych zwrócimy się do producentów w odnośnych krajach, lub do pierwszorzędnych firm, przedewszystkiem krajowych.

E. **Maszyny rolnicze** — przy ścisłym badaniu cen i gatunków pierwszeństwo dawać będziemy wyrobom krajowym. Przez odpowiednie umowy z właścicielami pługów parowych, lokomobil i kolei polnych,

uzyskamy dla członków naszych stósunkowe obniżenie cen najmu.

F. **Kredyt** — udzielanym będzie na zwykłych zasadach kupieckich, a finansowania interesów naszych laskawe raczyły się podjąć instytucje bankowe tutejsze.

Nakoniec wejźmy w ścisłe stósunki z wszystkimi towarzystwami konsumcyjnymi w Niemczech, a zdobyte poczynione z ożywionego ruchu ekonomicznego w tym kierunku będziemy się starali przyswoić naszemu krajowi.

Ponieważ żadnej sferze interesów nie będziemy szkodziłmi, a tylko pomocni, więc zapraszamy do naszych szeregów:

Rólników, przemysłowców, kupców;
 Wszelkie fabryczne instytucje: cukrownie, mączkarnie, młyny, mlecarnie, i tych wszystkich, którzy mają wiarę, że solidarną pracą polepsza się dobrobyt kraju całego!

Poznań, w styczniu 1890.

Rada Nadzorcza:
 M. Z. Żółtowski.

Geometria wyborcza.

Z powiatu lubawskiego piszą do „Piełgrzyma“:

Powiększono u nas liczbę okręgów wyborczych przez to, że folwarki niemieckie z ludnością polską, i razą tworzą osobne dla siebie okręgi jak n. p. Babalice, Mierzynki, Kurzętnik, Bielice, Gryżliny, Gutowo itp. Przez ten podział dziedzie nie ucierpi na gospodarstwie, bo jego ludzie nie potrzebują daleko chodzić na wybory a nadto ma jak najlepszą okazję na swych robotników-Polaków przy wyborach uważać. Inne gburkie wioski są do 1996 dusz liczących okręgów uformowane i miejsce wyborów tak jest obrane, że największe gburkie wsie są zmuszone do folwarczka o milę odległego wędrować, aby do urny swe kartki oddać.

Korespondent przytacza na dowód kilkanaście wsi.

Nil innovetur!

„Nie wprowadzajmy żadnych innowacyi!“ tak brzmi stara zasada Kościoła świętego, której zastosowania pragnęlibyśmy także w dziedzinie administracyjnych atrybucyj państwowych w stosunku państwa do Kościoła i jego instytucji.

„Ale gdzież tam o tém pomyśleć! Smiałka, któryby odważył się wystąpić z takim żądaniem, okrzykanoby za wstęcznika nie pojmującego ducha czasu, który idzie ciągle naprzód, żyje idea postępu.“

Piękna to idea postępu, o której tyle prawi pan Lyska w najnowszej noweli Dygasińskiego, ale cóż z tego, kiedy nie tytu p. Lyska bardzo źle na nią wychodzi, ale i innym krzywdą przy niej się dzieje, albo przynajmniej zagraża.

Jest w Gnieźnie, jak nam ztamtąd donoszą, od lat z górą 30 dom sierót, założony pierwotnie przez p. Franciszka hr. Żółtowskiego i ś. p. księży Dorszewskiego i Macieja (późniejszego oficyała) i Martena (późniejszego proboszcza strzeleńskiego). Później dom ten znalazł gorliwego protektora w osobie ś. p. ks. prof. Feliksa Kozłowskiego, który zebrał po całej Wielkopolsce a w dawniejszych założycielach znajdując hojnych dobrodziejów, wybudował wspaniały gmach, fundusz zakładu powiększył i dom sierót z ubogich domków mansjonarskich i wikaryuszkowskich w r. 1871 przeniósł do nowego gmachu.

Dom sierót w Gnieźnie uzyskał prawa korporacyjne i zatwierdzenie statutów swych przez Króla Jegomości.

W tych statutach powiedziane jest, że dom sierót w Gnieźnie przyjmuje na wychowanie dzieci katolickie, osierocone przez śmierć obojga rodziców lub przez jedną ich stronę, dalej dzieci katolickie opuszczone lub zaniedbane, a nawet w razie gwałtownej potrzeby i dzieci protestanckie. Z domem sierót połączona jest na mocy tychże statutów ochronka dla małych dzieci katolickich, nie chodzących jeszcze do szkoły. Dalej, że dom sierót zostaje pod opieką i dyrekcją dozoru złożonego z 4 księży i trzech świeckich, a w razie ubytku którego z członków uzupełnia się do liczby 7 przez kooptacyę.

Pod auspicyami tego zarządu, w którego gronie zasiadają i zasiadali uczeni, pedagogicy, właściciele dóbr, finansisci, kupcy i lekarze — dobrze się działo i dzieje ochronie i domowi sierót, bo dozór ten zawsze umiał i umie dobrze pokierować interesami instytucji. Obok tego jednakże znakomite do dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego zwałczając musi ciągle trudności, jakich z różnych stron doznaje.

Najprzód dodano mu nadzwyczajną deputacyę szkolną, złożoną z dwóch świeckich osób (pp. dyrektora gimn. i starszego burmistrza) i jednego duchownego, aby ta deputacya czuwała nad wychowawczą i techniczną stroną zakładu.

Po długich pisaninach udało się tej deputacyę usunąć, zobowiązano tylko dozór do podawania magistratowi liczby sierót i ich nazwisk, a nadzór pewien nad ochroną i domem sierót oddano naczelnikom powiatu, panu landratowi i tajemnemu radcy Nollau'owi.

Następnie prowadzono z dozorem, któremu przysługuje prawo dobierania sobie osób fachowych do pomocy w kierownictwie i prowadzeniu zakładu — długą korespondencyę o to, aby koniecznie ustanowił w zakładzie tak zw. z niemiecka Hausvater, który, aby być Hausvaterem musi mieć żonę, a aby być Hausvaterem, musi, o ile możności, być Niemcem i eks-sierżantem — ale i tutaj udało się dozorowi ostać się przy swoich prawach.

Obecnie, kiedy od pewnego czasu nad domem sierót i ochroną zapanował choć względny spokój, na mocy dawniejszych rozporządzeń — spada na zakład ten nowa bomba w postaci reskryptu bydgoskiej r-jencyi, rozporządzającej na podstawie niezanego dośąd tenora rozkazu pana naczelnego prezesa,

- 1) aby nadzór nad domem sierót i ochroną tak pod względem technicznym, jako też i wychowawczym objął inspektor powiatowy gnieźnieński, p. Brüggemann.
- 2) aby dozór zawiadomił rodziców narodowości niemieckiej wyznania katolickiego, którzy dzieci swoje do ochrony przysyłają, aby je w przeciągu trzech czy czterech tygodni wycofali, bo ochrona przyjmować tylko może dzieci „polnischer Zunge.“

Co do pierwszego punktu, to dziwną jest rzeczą, że zamianowano nowego inspektora, nie zawiadomivszy Dozoru, iż dawnijszy dostał dymisy, i że nie zakomunikowano Dozorowi onego rozporządzenia naczelnego-prezydalnego, na mocy którego się to stało. Obecnie dom sierót i ochrona mogą mieć dwóch inspektorów, a nadto jeszcze do magistratu wysłać statystykę zakładu.

Co do drugiego punktu, to rozporządzenie władzy sprzeciwia się wprost Statutom uznanym i zatwierdzonym przez króla Jegomości i przez władze państwowe; w tych statutach jest wyraźnie i wielokrotnie mowa o dzieciach katolickich, a o polnische lub deutsche Zunge mowy tam nie ma.

W domu sierót znajduje się dzieci około 70, do ochrony chodzi około 50 dzieci obecnie, a czasem i więcej. Ile tam jest dzieci niemiecko-katolickich nie wiemy, ale w każdym razie potrzeba takiej ochrony dla dzieci katolickich jest bardzo wielka. Jak można dzieci katolicko-niemieckich pozabawić tego dobrodziejstwa, jakiego im statut nie odmawia i w przeciągu 4 tygodni dzieci ich wydaleć z ochrony?

Dokąd te dzieci pójdą, co się z nimi stanie, gdy matki ich i ojcowie w poście czoła po za domem pracować będą? Może im kto wskaże ochronę protestancką, urządzoną w Gnieźnie w roku zeszłym, a ścigającą dzieci katolickie i żydowskie pod skrzydła Gustav-Adolph-Vereinu?

Dla czego te dzieci niemiecko-katolickie nie mają chodzić do ochrony pod wezwaniem św. Wojciecha istniejącej? czy z obawy polonizacyi?

Alco przecież to trochę nauki, z której takie dzieci korzystać mogą, udziela się pod inspekcją pana landrata Nollau'a a w przyszłości pod nadzorem p. Bruggemanna, pocóż tedy te obawy?

Nie mamy powodu głębiej tej sprawy rozierać, ale jesteśmy przekonani o tém, że ci, do których to należy, zrobią lub zrobili już sw o j e, i postarają się o utrzymanie starszej zasady: nil innovetur.

Listy Uniów.

Serya III.
 List XVIII.

Gubernia Orenburska, 28 grudnia.

List Wasz pisany w kwietniu mieliśmy szczęście otrzymać w Wigilię Bożego Narodzenia, o godzinie piątej wieczorem, na który odpisujemy 28 grudnia 1889 r., a jako chrześcijanie katolicy w najpierwszych słowach naszego listu wstawiamy te słowa:

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielceśmy się cieszyli, gdyśmy ten list otrzymali i bardzośmy się zdziwili, jak wielkie i nieprzebrane miłosierdzie Boskie nad nami, bo nie tylko taki pocieszający dla nas list, ale i na utrzymanie naszego mizernego życia przyniemy 10 rubli, za które Waszją Wielbności wynagrodzić nie nie możemy, — będąc w takim utrapieniu, tylko prosim miłosierdnego Boga za dobroczynność Waszą, niech ze swego nieprzebranego miłosierdzia wynagrodzi Waszją Wielbności, a szczerobliwą ręką niech Pan Bóg wynagrodzi tysiącnie, oraz wszystkim gorliwym katolikom, jako to panom i paniom, którzy pamiętają o nas, my im wynagradzamy te łaski, polecając ich Bogu i tój Opiekunce wszystkich ludzi, Najświętszją Maryi Pannie. Chociaż się to wyraża na tym kawałku suchego papieru, ale z chętną życzliwością i gorącego serca.

A co Wasza Wielbność pisze, żeby opisać obszernie nasze powodzenie, to racya tego także. W początku tego przesładowania Unii w roku 1875, aresztowano naszego starszego brata Łukasza, którego po wytrzymaniu w kryminale w Białej przez rok jeden, z wielu innymi, wywieziono w Chersońską gubernia. Nas czterech młodszych pozostało w domach swoich, bo każdy z nas miał osobny swój dom i gospodarstwo. I trapił nas na różne sposoby: egzekucya, kontrybucya i niesprawiedliwym swoim sądem obdzierali, sądząc niesprawiedliwie: za ślub, żeby się rozłączyli, lub w cerkwi ślubu ponawiali; na co my się nie zgłaszali. Sądził po 50 rubli kary — i ścigali z nas. A tak samo sędził za chrzest i za pochowanie, jeżeli kto ich popów do niczego przysyłać nie chciał. Lecz gdy nie pomogli żadne groźby i badania, postanowili wysłać nas w Orenburską gubernia. I tak w roku 1888, z trzeciego na czwarty dzień lipca, o dwunastą godzinę w nocy, przyjechało dwóch naczelników ze 20 strażnikami i obstopili nasze domy, nas wszystkich aresztowali. Zabrali Łukasza, żonę z córką; Eliasza z żoną i córką Maryanną i synem jego Janem; Grzegorza aresztowali, a żonę jego z córką zostawili i natychmiast wygnali z domu, a dom zamknęli. Józefowi umarła żona w dziewięć miesięcy przedtem i zostało dwoje dzieci: Andrzej 5 lat a Oleś 3 lata. Więc Józefa aresztowali a dzieci zostawili w łóżku same, bez ojca i matki, jak biedne piskleta w gnieździe. I przyszła Józefa teściowa, czyli babka onych dzieci, nieszczęśliwych sierót i zabrała je do siebie, a dom zamknęła policya. Także i Maksyma żonę z dwoma dziećmi zostawili w domu i postąpili jak z innymi, a dom zamknęli.

I tak nas aresztowanych przywieźli do kryminalu w Białej. Tam trzymano nas trzy doby. W niedzielę po niesporach przysłano konwojnych, odprowadzono nas na foksal, razem 8 rodzin. Tam zakowano nas w kajdany i tak wieziono do Smoleńska, gdzie byliśmy w kryminale 3 doby. Ztąd, pokutych w żelazach, powieźli nas do Moskwy, gdzie byliśmy też 3 doby. W Moskwie naczelnik etapu, daj mu Boże zdrowie, nie kazał konwojnym nas kuć w żelaza, nawet we wolne wagony bez kratów nas posadził. I tak jechaliśmy do miasta Rażeska, gdzie byliśmy w kryminale 2 tygodnie. Ztamtąd do Pensy, i tam

1) Rjański albo Rjazan.

(17) Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 25).

Po chwili potężny jego oddech zwiastował, że usnął. Xenia, uśmiechając się, rozpostarła ostrożnie na nim płaszcz swój, okrywając go; później podniosła oczy na Maksyma i spotkałszy wzrok jego, zarumieniła się.

— Nie pada już, odezwała się, wychodząc z ciasnego schronienia.

Maksym pospieszył za nią i stwierdził, iż w samą rzecz deszcz przestał padać. Ciemne chmury przebiegały niebo, gładne wicher. Międziana barwa na zachodzie zdradzała tylko obecność słońca, które zdawało się zdecydowane na to, by się nie ukazać już wcale. Zieloność lasów, odswieżona ulewą, błyszczała jeszcze od wody; słychać było, jak spadały krople z gałęzi poruszanych ostatnimi wiskami huraganu; ziemia była podobna do wielkiego bagniska.

— Cóż za wilgoć! a pani jesteś ubrana, jak na przechadzkę... Lękam się bardzo, aby zdrowie pani nie ucierpiało z tego powodu.

Xenia wzruszyła lekko ramionami.

— Cóż to szkodzi... Lecz nie obawiaj się pan, jestem silną, a na polowaniu inne już spotykały mnie burze.

Postąpiła kilka kroków naprzód. Następnie wróciła do skały i usiadła na obalonym pniu drzewa. Maksym stanął obok niej.

— Przeznaczonem jest widać, abym pani zawsze narzucał moje towarzystwo i abyś go pani nie mogła uniknąć — rzekł, uśmiechając się smętnie.

— Ale dziś to nie wina pana,

byliśmy trzy doby. Z Pensy do Tamary, a tam byliśmy jedną dobę, a ztamtąd do Orenburga. W Orenburgu mieliśmy być jeden tydzień, a ztąd piechotą mieli nas odprawić do Czelaby, jeszcze 800 wiorst za Orenburg. Tymczasem przebyliśmy już jeden tydzień, a nas nie odsyłał, bo gubernator odebrał telegramy z Czelaby, że ci, których wywieziono w roku 1887, nie przyjęli tam domów i ziemi.

Tymczasem przyszedł do nas do kryminalu jakiś urzędnik i pytał nas się: — dokąd wy jedziecie? — Na to my mu odpowiedzieli: — my sami nie wiemy, gdzie nas wioza. Więc on na to: — Waszją do Czelaby, bo tam wam rząd pobudował domy i naznaczył ziemię. Czy wy zgłosiliście przyjaźni domy i ziemię w Czelabińskim powiecie? — My mu odpowiedzieli, że my tu żadnych domów ani ziemi nie żądamy, bo my mamy swoje domy i ziemię swoją własną, której nikt niema prawa zabierać. — Na to on zaczął długo nas namawiać i zachwalać, że to miejsce bardzo dobre i urodzajne, ale my mu na to powiedzieli: żeby ta ziemia złote kłosa rodziła, to ona jednak nam niepotrzebna, bo wojujemy za Kościół i religią katolicką, a nie za ziemię. Z tem on i poszedł.

Później w dwa tygodnie przyjechało za nami do nas jeszcze 8 rodzin, z którymi przyjechało 6, z tych którzy byli w Chersońskij gubernii, bo się zjechali na drodze. I tak nas było wszystkich rodzin 16 w Orenburskim kryminale. — Po kilku dniach znów przyszedł do nas tenże sam naczelnik i powiedział: — Posyłałiśmy do Petersburga i otrzymaliśmy taki telegram: Ministerstwo wam pisze, żebyście wy koniecznie wzięli domy i ziemię, która oznaczona wam jest w Czelabińskim powiecie. — My odpowiedzieli, że nie chcemy żadnej ziemi ani domów. Wtedy mówił: do trzech razy powiedzcie to: jeżeli nie chcecie, to rząd więcej nie będzie budował. My i trzeci raz odpowiedzieli, że nie chcemy. — Mówił tedy, żebyśmy się na to podpisali, ale my się podpisywać nie chcieli i odpowiedzieliśmy mu, że nas już od 20 lat łapia na podpis, ale my żadnych podpisów nie dawaliśmy i na to się też nie podpisujemy. Powiedział nam tedy: — lepij by wam było, gdybyście wzięli ziemię w Czelabie, bo byście byli wszyscy w kupie, a tak to was rozdziela i rozeszła po jednym między taki naród, że ich mowy nie poznacie. My odpowiedzieli: — wola wasza! I z tem poszedł.

Po wytrzymaniu nas przez 3 tygodnie w Orenburskim zamku, po tych wszystkich badaniach, rozporządzili, żeby nas 16 rodzin rozesać po Orenburskim powiecie i to po jednej rodzinie po różnych wsiach. I tak co dzień po dwie rodziny odprawiali ze zamku i na podwodach, czyli na furmankach wzięli do Stanowego, a od Stanowego rozłączyli. Jedną rodzinę w jedną stronę o wiorst 40, a drugą rodzinę w drugą stronę o wiorst 40, albo i więcej; dla tego żeby jedni z drugimi nie mogli się widzieć i naradzić się ze sobą. Karmowe wydawali przez całą drogę aż do Stanowego, a od Stanowego odprawiali na oznaczone miejsca, i karmowych pieniędzy już nie dają.

2) Czelabińsk.

(Dokończenie niniejszego listu nastąpi).

— To wina pana hrabiego, jak i pierwszym razem. Gdyby mi był pozwolił poszukać samemu pomocy, byłibyście państwo ja może mieli wcześniej; w każdym razie nie będę pani męczył moją obecnością.

— Czyż się skarżyłam na to? — rzekła bardzo cicho.

Maksym spojrzął na nią wzruszony.

— Jeżeli pani jesteś tak dobra, że się nie skarżysz, to ja czuję, że moje miejsce nie przy pani.

— A! tak, jest ono obok Maryi.

Zadrżała na dźwięk jej głosu, pełen gorczy.

— Tak jest, miejsce moje jest przy Maryi — powtórzył poważnie. — Panią, którą szanuję... którą uwielbiam... panią zawsze tylko umiałem obrażać.

Nastała chwila milczenia. Krople deszczu spadały ciągle z gałęzi jodłowych, tamarynd i dębów i pomimo wrastającej długości dnia, zapowiadała się noc w tym głębokim parowie pod zachmurzonym niebem.

— Masz pan słusność — odezwała się Xenia pewniejszym głosem, spoglądając Maksymowi prosto w oczy. Człowiek honoru pamięta o słowie... i z pewnością nie ja dopomogę panu do złamania go. Czy pan wiesz, co radziłam przed chwilą jego narzeczonej?

Pytał ją wzrokiem, zbyt zmieszany, by odpowiadać.

— Zachęcałam ją, aby ślub przyspieszyła.

— Pani jęć to powiedziała?

— Tak jest, i powtarzam panu to samo. O! nie chcę jej zdradzać, biednej dziewczyny. Tam, — mówiła dalej słabszym głosem — tam nie wiedziałam; nie byłam występną, ponieważ myślałam, iż pan jesteś wolny i uważałam siebie także za wolną... Teraz role nasze się zmieniły: teraz ja uważam pana za zbyt związanego, abys mógł złać słowo

Etat państwa pruskiego za rok 1890/91.

(Ciąg dalszy.)

Z przewyżek wydatków należy wyszczególnić 21,494,050 m. dodatku Prus do wydatków Rzeszy i 2,000,000 marek w przekazach na rzecz związków komunalnych na mocy ustawy z dnia 14 maja 1885 r. (Zbiór ustaw str. 128). Razem wykazuje ogólna administracya finansowa przewyżkę w wydatkach w sumie 15,547,981 m.

Przy właściwych administracyach państwowych obliczono w dochodach w ogóle przewyżkę w kwocie 2,787,511 marek; z tego przypadku 1,500,000 m. przewyżki administracyi sprawiedliwości (koszta i kary i kary pieniężne) i 1,180,545 marek przewyżki w etacie ministerstwa finansów, która pochodzi głównie ztąd, że zamierzono znieść osobną administracyą kasy przy zakładzie dla wdów i zamiast dotychczasowego dodatku na ten zakład wszystkie jego dochody i wydatki przejąć na wspomniany wyżej etat; ztąd obok odnosnej przewyżki w dochodach zapisano należy odpowiednią przewyżkę w rozchodach.

Rozchód w ordynaryum wzrósł przy właściwych administracyach państwowych o 6,984,277 m. W etacie ministerstwa finansów wzrósł rozchód o 4,106,378 m. Pominawszy wspomnianą już przewyżkę w wydatkach, wynikającą z przeniesienia dochodów i rozchodów ogólnego zakładu dla wdów na ten etat, zapisano 1,175,000 m. i 1,550,000 m. celem dalszego podwyższenia ogólnego funduszu emerytalnego i funduszu na wdowy i sieroty, jako też 332,000 m. przy wydatkach na rejencye, itd., mianowicie na pomnożenie etatowych miejsc dla subalternów.

W etacie administracyi budowlowej obliczono przewyżkę w rozchodach w sumie 340,155 m., w tój sumie 77,244 m. na utrzymanie portów morskich i t. d. i 46,300 m. na utrzymanie portów położonych wewnątrz kraju itd. — Przy administracyi handlu i przemysłu przewidziano przewyżkę w rozchodach w sumie 346,318 m., mianowicie 236,952 m. dodatku na utrzymanie fachowych szkół przemysłowych.

W administracyi sprawiedliwości zapisano jako przewyżkę w rozchodach 580,392 m. przy administracyi więzień, głównie wskutek przejścia berlińskiej Stadtvogtei z administracyi ministerstwa spraw wewnętrznych w administracyą ministerstwa sprawiedliwości; dalej zapisano przy wydatkach na sądy nadziemiańskie i względnie sądy ziemiańskie i okręgowe na wzmocnienie miejsc etatowych przewyżkę w rozchodach, która po obliczeniu zniżyła w rozchodach wynosi 56 tys. 333 i 95,663 m. W ogóle wzrosły stałe wydatki administracyi sprawiedliwości o 651,500 m.

Przy administracyi ministerstwa spraw wewnętrznych zapisano przewyżkę rozchodów w sumie 376,316 m. Obok zniżył rozchodów przy zakładach karnych w sumie 535,004 m., wynikającą głównie z przeniesienia berlińskiej Stadtvogtei pod zarząd ministerstwa sprawiedliwości, pokazała się przewyżka w rozchodach w sumie 561,999 m. przy żandarmerji, mianowicie na zwiększenie personelu i na polepszenie pensji, dalej w sumie 186,934 m. i 84,145 m. na administracyą policyjną w prowincjach, względnie w Berlinie i 43,780 m. przy urzędach ziemiańskich.

Dla administracyi różniczej zapisano

wo bez hańby... A! i ja także mam swój sposób pomowania wierności i honoru.

Spuścił głowę, zrozumiały przymówkę, a nie chcąc odpowiadać.

Ona mówiła dalej głosem, w którym drgało uczucie i wyrzut:

— Myślę tak, a jednak jestem tutaj, kiedy wiem, że powinna być daleko... Tak — dowiedziawszy się o przybyciu pana z ust jego narzeczonej, chciałam najprzód uciekać... Czulałam, że nie powinniśmy już nigdy się spotkać...

— Czemu uciekać?

— Ponieważ może paa mnie jeszcze kochał i...

— I... — powtórzył drżący.

— I ponieważ ja pana zawsze kochałam — dokończyła, ukrywając twarz w dłoniach.

Ukląkł u jej stóp i poniósł do ust rękę jej sukni, zaklinając się, że teraz, cokolwiekby świat cały powiedział, nie ich już nie rozłączy więcej.

Xenia podniosła głowę, a on ujrzał twarz tak zmienioną, tak rozpaczoną, że wstrzymał się wśród namyślonych protestacyi.

— Pozwól mi pan płakać — rzekła łagodnie.

Maksym cofnął się parę kroków i oparł się o drzewo. I on czuł, jak ciche lzy paliły mu powieki w obec tak prawdziwego cierpienia a tak nieuleczalnego. Lzy te nie płynęły — spadały na serce jego, jak krople ołowiu.

Nagle uczył lekkie dotknięcie ręki na ramieniu, Xenia stała obok niego. Jęć fizyognomia nie wyrażała już przynębnienia rozpaczy, lecz odważne postanowienie.

— Osądź mnie pan dobrze, rzekła z tą samą smętną słodyczą, która tak dziwnie odbijała od zwykłego jej usposobienia. Jeżeli odrzucam miłość pana, to pragnę przynajmniej jego szacunku. Przed

przewyżkę w rozchodach w sumie 79,238 marek.

W etacie ministerstwa dla spraw duchownych, szkolnych i lekarskich wyrosły stałe rozchody o 899,621 m. Z tego zapisano 331,388 m. na szkoły elementarne w tój sumie 122,500 na wzmocnienie środków na remuneracye dla administracyi inspektoratów szkolnych i 100,000 m. na powiększenie funduszu na emeryturę dla nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach ludowych; dalej 256,486 m. na wyższe zakłady, w tem 141,500 m. na urzędzenia mające na celu praktyczne wykształcenie kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego; 168,907 m. dla uniwersytetów, 42,306 m. na protestanckich duchownych i kościoły, 38,722 m. na naukę techniczną.

Z jednorazowych i nadzwyczajnych wydatków w sumie 48,215,069 m. przypada na administracyę ruchu 21,733,500 m., na administracyą długów państwowych 4,869,128 m. (na nadzwyczajne umorzenie długów państwowych) i na właściwe administracye państwowe 21,612,371 m.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O międzynarodowej konferencji antyniewolniczej.

Konferencya rozpoczęła — jak już donosiliśmy — na nowo swe posiedzenia regularne w ostatni poniedziałek.

Główną kwestyą, stojącą obecnie na porządku obrad, jest propozycya belgijskich delegatów, odnosząca się do zakazu dowozu broni palnej w Afryce. Jak wiadomo, już przed Bożem Narodzeniem oświadczyli przedstawiciele wszystkich mocarstw, że nie są zaopatrzeni w dostateczne pełnomocnictwo w tym względzie i nawet angielscy delegaci nie mogli usunąć się z pod nacisku, jaki na rząd wywierali fabrykanci broni w Birmingham, zagrożeni w swych interesach handlowych i postawili, wniosek o odroczenie tój tak ważnej kwestyi.

Na poniedziałkowym posiedzeniu oświadczyli angielscy delegaci, że rząd ich pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na całkowity zakaz, lecz przystaje już naprzód na wszystkie środki, jakie mają być przedsięwzięte celem częściowego ograniczenia dowozu broni, który istniał dotąd na wysoka skalę. Ponieważ, jak się zdaje, przedstawiciele innych mocarstw zajmują stanowisko w tój kwestyi to samo, co Anglia, przeto są widoki uzasadnione, że przyjdzie do skutku porozumienie co do propozycyi belgijskich delegatów.

W interesie widocznie bardzo zakłóconego porozumienia między członkami konferencji należy uważać to rowiązanie w każdym razie za bardzo szczęśliwe, gdyż można się było obawiać, że wydatniająca się niezgoda zagrozi powodzeniu całej konferencji. W interesie rzeczy samęj atoli, dla której mocarstwa przysłały swych przedstawicieli, żalować tylko należy, że projektu belgijskich delegatów nie przyjęto w całości i że usposobienie kramarskie angielskich kupców wpływać może na humanitarne dążności mocarstw. Dopóki się nie odejmie handlarzom niewolników wszelkiej możliwości zaopatrywania się w broń palną, dopóty nie stłumi się handlu niewolnikami w zupełności i wszelkie inne środki będą miały połowicznie tylko powodzenie.

Drugim punktem, budzącym obawy,

chwila zrobiłam przed panem wyznanie; powiedziałem to, do czego kobiety się nie łatwo przyznają... Ale nie jestem kobietą, jak inne. Czuję, że łatwo mogłabym stać się gorszą od wielu z nich, poświęcając przyjaciółkę, dziecko pełne ufności, w tlemu szczęściu, jakiego mi dała miłość pana... Chcę być lepszą od większej części kobiet, i proszę pana, abys nie tylko o mnie zapomniał, lecz nadto poświęcił wszystko — wszystko, czy pan rozumiesz? dla spokoju i szczęścia nowego ogniska.

— Xeniu — pani jesteś święta.

Wstrząsnęła głową, z gorzkim uśmiechem.

— Nie, nawet nie jestem kobietą pewną swego postanowienia i swęj odwagi. Dla tego proszę was obojga, abyscie związek wasz przyspieszyli.

— Ale pani będziecie cierpieła.

— A pan? zapytała wyniosło.

Maksym przesunął ręką po czole, które oblewał pot kroplisty.

— O! ja — to nic nie znaczy... Zaszłyłem na wszystko, ponieważ ja to jestem sprawcą cierpienia pani... i drugiej jeszcze kobiety. Gdybym nie był podał jej za panią do Rosyi, nie rozpaczałibyśmy teraz oto nad naszym życiem złamanem.

— Jestem zrezygnowana, Maksymie.

— Chciałbym nawet mógł nim być także, czyż zdołam zapomnieć, iż widziałem panią płaczącą?

— Nikt inny nie mógłby się pochwalac, że widział Xenię Platow iży wylewającą. Nawet on...

Zadrżała, jakby przed wstrętnem wspomnieniem i mówiła rozmarzonym głosem, patrząc w dal, jak gdyby nie mówiła już do Maksyma.

— Nawet on w tym dniu straszliwym, kiedy mnie chciał zabić, ponieważ odmówiłam mu podpisu... i owego wieczora, kiedy wracając po dobrej wieszery z swymi niegodnymi przyjaciółmi, zmusił

był postawiony ze strony Anglii wniosek o prawo wzajemnej kontroli, celem przeszkodzenia wywozowi niewolników na morzu. Komisya, której powierzono rozwiązanie tój kwestyi, jeszcze nie podjęła na nowo prac swoich, slychać atoli, że tymczasem odbyły się urzędowe pertraktacye między Anglią a Francją, na mocy których Francya oświadczyła, iż przyjmie angielskie wnioski w złagodzonej formie.

Porozumienie zatem między członkami konferencyi już przywrócone i spodziewać się należy, że nie zakłóca go tak prędko drobne szczegóły względy na interesa i korzyści osobiste.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 31 stycznia.

Izba poselska siedm dopiero wyłącznie z wstępem miała posiedzenie plenarnych; przyszłe odbędzie się w poniedziałek, z powodu, że komisya budżetowa nie przygotowała dostatecznego materiału do obrad. — Debaty w Izbie toczą się bez życia i interesu, który zwrócony jest do nadchodzących wyborów do parlamentu niemieckiego.

Ze stenograficznych zapisków przekonano się możecie, że przy wczorajszych (w czwartek) obradach nad etatem ministerstwa rolnictwa, poruszano tylko specjalne sprawy: geometrów czyli mierników rządowych, szkół weterynarskich, wycięgów i inne mniejszego znaczenia; zasadniczych rozpraw nie było; posłowie też polscy lubo zebrani w komplecie, w obec apatyi Izby, nie zabierali głosu. Koło sejmowe odbyło dotychczas 5 posiedzeń (a komisya dla sprawy szkolnej 3), na których wszystkie sprawy, tak bieżące, jako i oczekujące nas w tój sessyi były omawiane.

Dnia 9 lutego, a może i przedtęj nastąpi dwutygodniowa pauza w obradach plenarnych.

Lwów, 30 stycznia.

(Akcyja ratunkowa).

(a) Obszerniejszy komitet ratunkowy zwołany na wczoraj przez prezydenta miasta obradował w sali ratuszowej przy współdziałaniu około stu zaproszonych obywateli, którzy reprezentowali wszystkie stany naszego społeczeństwa. Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta E. Mochackiego, zabrał głos p. dr. G. Roszkowski, jako sprawozdawca tego grona obywateli, którzy akcyja ratunkowa w naszym mieście zainicjowali. Sprawozdawca podniósł z naciskiem, że niestety niesprawdziły się przepowiednie niektórych dzienników, iż przesłoroczny nieurodzaj wywoła jeno brak paszy dla bydła. Obecnie z każdym dniem przybywają dowody, że obok ogromnego braku karmy dla bydła wymaga się niedostatek u włościan, a w wielu okolicach kraju już obecnie zagłada przedwiosek do chat włościańskich. Cyfrowo niepodobna flotać oznaczyć rozmiarów klęski, bowiem — jak to przyznał p. sprawozdawca — raporta zebrane przez Wydział krajowy nie dają dostatecznych wyjaśnień, a powiatowe władze autonomiczne w każdym do Wydziału krajowego nadesłanym raporcie przedstawiają odmienne rozmiary klęski. Mimo braku statystycznych dat, jakich funduszy wymagać będzie akcyja ratunkowa, aby dotkniętym klęską zesłorocznego nieurodzaju dostarczyć ziarna na zasiew, karmy dla bydła, pieniędzy na przykupno inwentarza i stawy dla zagrożonych głodem

mnie swą gwałtownością i zniewagami do schronienia się u ojca mego.

— I ja widziałem tego człowieka... i pozwoliłem mu żyć! szepnął Maksym.

Rysy twarzy Xenii skamieniały niejako na chwilę z zimnym i pogardliwym wyrazem.

— Kiedy go pan widziałeś, nie był już dla mnie niczem. Zarzucając jego nazwisko, zerwałam ostatni węzeł, który mnie łączył z wstrętną przeszłością. Stałam się napowrót Xenią Platow, zostanę nią do końca życia.

Maksym nie odpowiadał. Okrutny ból targał mu serce na myśl, że ta piękna i uwielbiana istota, która mogła być szczęśliwą przez niego, nie otrzymała swojej części szczęścia w życiu. Kochał ją więcej, niż kiedykolwiek — urosła ona w jego oczach, ale też więcej, niż kiedykolwiek czuł, iż jest nieodczigniona.

Chłód wieczorny wnieósł za siebie i noc nadchodziła, zakrywając parów oponą z mgły, której strzępy uczepiały się drzew i podnosiły się do wierzchołków. Xenia usiadła obok ojca, który spał tak spokojnie, jak gdyby był spoczywał na kanapie w swym gabinecie. Drżała od zimna a może i wzruszenia. Maksym zbliżył się nieśmiało i złożył płaszcz swój na nogach młodej kobiety. Ona zrobiła ruch przeczący, lecz on oddalił się a krycie pozostało, ogrzewając zięble jej nogi.

Prawie w tejże samej chwili usłyszano tentent konia, który nagle zatrzymał się, potem zmieszane głosy i Maksym ukazał się z człowiekiem rozprawiającym z żywością.

Był to książę Kuryatyn.

Xenia powstała szybko. Jak gdyby to było w salonie, Aleksander skłonił się przed nią bardzo nisko; oczy jego dostrzegły płaszcz Maksyma u jej stóp i uśmiechnął się złowrogo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— sprawozdawca twierdzi, że fundusze na ten cel przeznaczone ze skarbu państwa i kraju są niedostateczne, a w obec tego niedozwolną jest obywatelska akcja samopomocy, rozwinięta energicznie w całym kraju ku oparciu akcji rozpoczętej już przez władze rządowe i autonomiczne. Celem wdrożenia tej obywatelskiej akcji ratunkowej sprawozdawca w imieniu inicjatorów proponuje: Zawiązać we Lwowie centralny komitet pod przewodnictwem p. prezidenta miasta, zorganizować komitety powiatowe, i wybrać ściślejszy komitet z 50 osób z mandatem, aby obmyślił najodpowiedniejszy sposób zbierania środków ratunkowych i ich rozdzielania. Po p. sprawozdawcy zabierali głos pp. Juliusz Starkel i dr. Stela-Sawicki.

Pierwszy z nich żądał, aby obok obywatelskiej akcji ratunkowej nie zapominać o tem, że w pierwszym rzędzie ciężko na państwie i kraju obowiązek zapobiegania skutkom klęsk elementarnych i przeto wnosił rezolucją: Zgromadzeni uchwalają, że wedle ich zdania jest to obowiązkiem państwa i kraju nieść niezbędną pomoc ludności dotkniętej klęską elementarną, że zatem skarb państwa i kraju w obec niedostatecznych kwot, uchwalonych już na ten cel, powinien pospieszyć z dalszą pomocą ku zakupu ziarna na zasiew i karmy dla bydła. W wykonaniu tej uchwały przesyłam zgromadzenia wniesie memorandum do Koła polskiego w Radzie państwa.

Drugi mówca dr. Stela Sawicki żądał, aby wysokość datków oznaczał komitet i wymierzał je wedle stanu majątkowego obywateli.

Po tych przemówieniach zgromadzenie przyjęło wniosek komitetu urządzającego i rezolucją p. J. Starkla i wybrało ściślejszy komitet.

Wiedeń. 30 stycznia.

(W rocznicę śmierci arcyks. Rudolfa. — Arcybiskup Gruscha. — Kronika).

☞ Dziś, jako w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci cesarzewicza Rudolfa, w tutejszych kościołach a jak donoszą depesze, także na prowincji odbywały się nabożeństwa żałobne. Cesarzowa Elżbieta z arcyksiężniczką Maryą Waleryą wysłuchała mszy św. w kaplicy Burgu. Cesarz rano o godzinie 8 przybył do krypty klasztoru OO. Kapucynów i zmówił pacierz nad trumną nieszczęśliwego syna, tudzież przy trumnie świętej matki s. p. arcyksiężnej Zofii. O godzinie pół do 10 cesarz z cesarzewicą i córką pociągiem umyślnym wyjechał do Baden, ztamtąd do Meyerlingu, gdzie rodzina wysłuchała mszy żałobnej, odprowadzonej przez przeora z pobliskiego Heiligenkreuz. Jak wiadomo, fatalny palacyk, w którym odegrała się przed rokiem straszna tragedia, jest obecnie klasztorem Karmelitank, a sypialnia s. p. arcyksięcia zamieniono na kaplicę, w której właśnie rodzina cesarska wysłuchała mszy żałobnej. Co do młodej arcyksiężniczki-wdowy Stefani, przebywa ona od kilku tygodni w Griess, w południowym Tyrolu. Dostojna pani wysłuchała rano o 7 mszy żałobnej i przystąpiła do św. komunii. Krypta OO. Kapucynów dziś od rana oświetlona, jednak przystęp nie jest dozwolony publiczności. Wspaniały sarkofag arcyksięcia cały przykryty kwiatami i wieńcami, złożonymi przez rodzinę cesarską, cesarza Wilhelma, pułki, których komendantem był arcyksiążę, różne stowarzyszenia i osoby prywatne. Na mszy żałobnej w farze Burgu byli obecni arcyksiężna i dostojnicy dworu, w kościele zaś Kapucynów przezwrotnie wojskowi.

Wszystkie dzienniki tutejsze smutnie, rocznicę poświęcają artykuły wstępnej. Niektóre ogłaszają bądź to listy zmarłego cesarzewicy do różnych znakomitości tutejszych, bądź też nieznane epizody z życia jego. Tak samo, jak nam donosi depesza z Pesztu, tamtejsza prasa wyraża ponownie żal swój z powodu zgonu arcyksięcia. Najślawniejszy romanso-pisarz węgierski Jokaj ogłasza w „Nemzetie“ artykuł który kończy słowami: „oto bohater, który stał się ofiarą pokoju.“ Już latem r. z. w nekrologu, wygłoszonym w akademii węgierskiej Jokaj dowodził, że arcyksiążę zmarniał, ponieważ pragnął gorąco wojny i uważał ją jako konieczną, ale nie mógł przewidywać silnych prawd politycznych. Zapewne w tem jest dużo prawdy. Gdyby śp. Rudolf był znalazł sposobność rozwinięcia swych niepopolitych zdolności na polu wielkich czynów, nie byłby szukał rozrywki w tych kołach, w których mu wkrótce obrzydło życie. Wszakże z dziejów znamy cały szereg wiele uzdolnionych władców, których moralnie zabita nieczynność. Na stopień tego najsłabiej nieczynnego męża, do którego pobudza gorący wiara, a które się objawia najsłabiej w rezygnacji i meczestwie, nieszczęśliwy arcyksiążę nie zdołał wznieść się.

Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominację ks. Gruschy Arcybiskupem wiedeńskim. Nowy Arcybiskup już dziś przyjmował powinszowania kapituły, a w sobotę w kaplicy nuncjatury złożył w ręce Arcybiskupa Galimbertego przysięgę obediency. Ks. Gruscha już po śmierci Kardynała Kutschera był pierwszym kandydatem do sukcesji, atoli wtedy odmówił. Biskupem wojskowym w miejsce ks. Gruschy zostanie kanonik Kornheisel, niegdyś sekretarz Kardynała Rauschera.

Sędziwy arcyksiążę Albrecht, który powrócił w listopadzie z Hiszpanii, ciężko zachorował na influencję i przez cały grudzień i połowę stycznia nie powstawał z łóżka, wczoraj odjechał do Areo w południowym Tyrolu. Jest to ulubione miejsce pobytu sędziwego arcyksięcia, który tam, w dziwnie łagodnym klimacie, już niejednokrotnie odzyskał zdrowie. Stawny zwycięzca pod Custozza w roku 1866, urodził się w roku 1817. Jako syn znane-o z wojen napoleońskich arcyksięcia Karola.

Z Abazji nadeszły niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia byłego ministra spraw zagranicznych hr. Juliusza Andrassego. Od miesiąca przebywa on z rodziną w tej najodleglejszej zimowej willegiaturze austriackiej w pobliżu Rieki (Fiume). Hr. Andrassy od 10 lat ustawicznie choruje, w roku zeszłym poddał się niebezpiecznej operacji, która się na pozór zupełnie powiodła. Jednak w ostatnich dniach do dawnych cierpień przyłączyły się nowe i stan hrabiego jest pono bardzo niebezpieczny. W Abazji przed rokiem umarł s. p. Kazimierz Grocholski. Hr. Juliusz Andrassy urodził się roku 1823.

Dwa zuchwałe zamachy żywo zaniepokoiły Wiedeń. W biurze kasyera Towarzystwa żeglarskiej parowej p. Antona w Nussdorfie pod Wiedniem, zjawili się wczoraj rano dwaj opryszkowicie i ociemniwszy kasyera papryką (pieprz węgierski), zrabowali kasę.

W tym samym czasie urzędnik bankowy Wilhelm Leiner, wracając z paczką, zawierającą 37,000 fl., zemdlał w przysionku banku „Giro und Kassenverein“, gdy się ocknął z zemwienia, paczka owa znikła.

NIEMCY.

* Berlin, 31 stycznia. Cesarz zamierza, jak głosi niemieckie pisma, być obecnym na jesiennych manewrach V i VI korpusu, stojącego załoga w W. Ks. Poznańskim i Śląsku izamieszka tygodnie cały w Wrocławiu Manewra VI korpusu mają się odbyć w okolicy Wrocławia, a wielka parada w bezpośrednim pobliżu miasta. Cesarzowa podobno także przybędzie do Wrocławia. Już teraz omawiają uroczystości, jakie zamierza wydać śląska prowincja na cześć cesarskiej pary. Cesarz przybędzie prawdopodobnie także do Lignicy, ponieważ w jej okolicach mają się odbyć wielkie ćwiczenia obydwóch korpusów. Jak się dowiaduje „Liegn. Tagebl.“ oglądał już marszałek dworu komnaty lignickiego zamku królewskiego, aby je przygotować na przyjęcie cesarza i jego świty.

— Jutro zbiera się konwent seniorów, aby ustanowić termin odroczenia sejmiku, które pewno nastąpi dnia 6 lutego.

— Projekt do ustawy, odnoszącej się do zaprowadzenia sądów proceduralnych i urzędów pojednawczych jest już tak daleko wypracowany, że przy najbliższej sposobności przyjdzie pod obrady w plenum. Jak się dowiadują „Hamb. Nachr.“ chodzi tu o ustanowienie obowiązkowych rozjemczych sądów proceduralnych i fakultatywnych urzędów pokojowych.

— Baron Berlepsch, naczelny prezes prowincji nadreńskiej, został zamianowany ministrem handlu, o czem donosi „Reichsanzeiger“ urzędowo. Od dnia 23 sierpnia 1880 r. zajmował ten urząd książę Bismarck. Sekretarz stanu w urzędzie dla spraw wewnętrznych, Boetticher, był zarazem zastępcą kanclerza w ministerstwie handlu. Dawniej należała do ministerstwa handlu także administracja dróg żelaznych, kopalni i budowl publicznych. Te trzy wielkie gałęzie administracyjne oddzielono już w roku 1879 jako ministerstwo prac publicznych, które do tego czasu dzierżył p. Maybach. W ten sposób jest właściwy pruski wydział administracyjny w ministerstwie handlu bardzo mały. Właściwe znaczenie oddania pruskiego ministerstwa handlu w ręce kanclerza i sekretarza stanu w urzędzie dla spraw wewnętrznych leżało w organicznym połączeniu pruskiej administracji z administracją Rzeszy, odnośnie do ekonomicznego i socjalno-politycznego ustawodawstwa. Ustanowienie osobnego pruskiego ministra handlu, nie należącego do służby Rzeszy, oznacza zatem znowu rozluźnienie stosunków między Prusami a Rzeszą w tym kierunku, rozluźnienie łączności, którą ks. Bismarck swego czasu głosił jako niezbędną. Książę Bismarck będzie niezadowolony tak długo, dopóki piastuje urząd kanclerza i pruskiego prezesa ministrów, także kierował sprawami ministerstwa handlu, jak to czynił we wszystkich wydziałach. Powiedział on wprawdzie w parlamencie 18 maja r. z., że „z latami stało się dla niego potrzebą ściśnięcie zakres działania dla siebie“, lecz dodał natychmiast, że obok kierownictwa polityką zewnętrzną uważa za potrzebne zatrzymać także kierownictwo polityki wewnętrznej w Prusach w głównych jej kierunkach. — Znaczenie nowej nominacji polega głównie na samej osobie właśnie barona Berlepscha, który w czasie strejków górniczych w obwodzie Rury odznaczył się spokojnym, pełnym łagodności postępowaniem i z góry zaraz odrzucił zasadniczo wszelką interwencją wojskową. — Prawdopodobnie na ostatniej radzie koronowej w piątek i na następnym posiedzeniu ministrów w niedzielę nie mógł

kanclerz osiągnąć pożądanego przyzwolenia na energiczniejsze pochwylenie kwestji robotniczej, wiadomo także, że kanclerz jest przeciwny dalszemu ustawodawstwu ochronnemu dla robotników. Już od pewnego czasu obiegają też pogłoska, że wydział górniczy ma być wydziałem z ministerstwa prac publicznych, i celem jednolitego opracowania kwestji robotniczej, przyłączyć do ministerstwa handlu. Być może, iż książę Bismarck przekonał się że siły mu już nie wystarczają, aby w podobnych kwestiach być zawsze na zawołanie, jak to jest obowiązkiem ministra wydziału. Nowa nominacja daje szerokie pole do różnych przypuszczeń i domysłów i zdaje się być pierwszym krokiem w ograniczeniu wpływu księcia Bismarcka na sprawę państwa.

— Pod tytułem „Współpracownik ks. Bismarcka“, ukazała się w zeszycie lutowym „Deutsche Revue“, rozprawa o zmarłym tajnym radcy Hermanie Wagenerze. Bezimienny autor stara się wykazać, że Wagener istotnie był jednym z pierwszych czynników w dziełach Bismarcka i że nikt tak nie rozumiał myśli i planów kanclerza, jak on.

— „Deutsche Rundschau“ zamieszcza w swym zeszycie na miesiąc luty szkice p. t. „Cesarz Wilhelm, księżniczka Eliza Radziwiłłówna i cesarzowa Augusta.“ Szkice ten zawiera ciekawe szczegóły, odnoszące się do miłości cesarza Wilhelma I do księżniczki Elizy Radziwiłłówny i ciekawe listy ówczesnego księcia Wilhelma w sprawie projektowanego przez niego małżeństwa z księżniczką Elizą.

ROSYA.

* Wykrycie kradzieży. W tych dniach, jak donoszą „Nowosti“, powołujące się na źródła urzędowe, wykryto znaczną kradzież, dokonaną w komisji umorzenia długu państwowego. Przedmiotem kradzieży były zrealizowane już kupony od papierów wartościowych rosyjskich, znajdujących się za granicą. O szczegółach tej sprawy „Nowosti“ piszą co następuje:

Kradzież wykryto dzięki energii naczelnika policji śledczej p. Woszczyńska. Kradzież była nie jednorazową, ale spełnianą powoli, przez pewien przeciąg czasu, mniej więcej od pięciu do siedmiu miesięcy. Zrealizowane kupony od papierów rosyjskich, znajdujących się za granicą, przekazują się komisji umorzenia długu państwowego, w której wydelegowany był specjalny urzędnik do sprawdzania i przyjęcia kuponów. Urzędnik ów, mianowicie p. J., po dokonanych obrachunkach kuponów, pieczętował je w oddzielne paczki, noszące napis o wartości zawartych w nich kuponów. Przy dalszym odsyłaniu tych paczek do wydziału właściwego, nie kontrolowano ich ponownie, sprawdzenie zaś szczegółowe dokonywało się peryodycznie raz na pięć lat. Pan J. skorzystał z tego; wyjmował on z każdej paczki część kuponów, które następnie dawał swym kolegom do zmiany w kantorach wekslu. Kradzież tego rodzaju mogłaby się ciągnąć bardzo długo, gdyby jej nie zdradzili sami uczestnicy. Otóż petersburska policja śledcza zaobserwowała, że jakichś dwóch młodzieńców wydaje dość znaczne sumy w różnych miejscach zabaw stolicy. Zwrocono też na nich baczną uwagę, a ścisły dozór doprowadził do wniosku, że pieniądze nie mogą pochodzić z dobrego źródła. Zaarrestowano młodzieńców. W biurze policji śledczej przynależeli do winy, zaś jako winowajców głównego wskazali właśnie p. J., urzędnika komisji umorzenia długu państwowego. Ostatniego nie znaleziono w mieszkaniu, zdołał zbiedz, ale niebawem ujęto go w Nowogorodzie, ząd został już przywiezionym do Petersburga.

Jest to jedna „wykryta kradzież.“ A ile ich się dzieje w Rosyi „nie wykrytych“, choć jawnych, o których każdy wie.

Proces wadowicki.

Wadowice, 25 stycznia.

Dnia 24 bm. odczytano nadesłane z Hamburga protokoły przesłuchania w sądzie hamburskim dyrektorów Towarzystwa „Hamburg-Amerikanische Packetfahrt-Gesellschaft“ i ekspedjentów okrętowych Balina, Franka, Blausteina, Bodenheina i Storna, który wyjaśnił mieli stosunek Towarzystwa do agencji oświeceniowej Klausnera, a zarazem kwestją oznaczenia cen kart okrętowych dla agencji zagranicznych. Protokoły hamburskie stwierdziły, że agencja Klausnerowska upoważniona była pobierać jednakowe ceny mianowicie 110 marek zarówno za bilety okrętowe „Union“ jak „Packet“, a dyferencja 10 marek odnosiła się tylko do Hamburga jako „Platzgeschäfft.“ Protokoły Hamburgczyków uwalniają agencję Klausnera od odpowiedzialności oszustwa głównego co do 32,000 marek. — Oskarżyciel dr. Ogniewski sprzeciwiał się odczytaniu tych zeznań, a gdy trybunał wniosek ten odrzucił, zgłosił on zażalenie niezadowolony. — Po odczytaniu zeznań Connellego, dyrektora „Clearinghouse“, który stanowczo utrzymuje, że agencja oświeceniowska była uprawnioną pobierać te same ceny za „Union“ co za „Packet“, wniosł obrońca dr. Goldhammer, aby zeznania świadków hamburskich przetłumaczono na język polski dla użytku przysięgłych. — Oskarżycielowi, który się temu wnioskowi sprzeciwiał, odpowiedział obrońca, że wolno także relacje świadka dowodowego przetłumaczyć na wszystkie języki europejskie. — Dalszy ciąg posiedzenia zajęło odczytanie protokółów zeznań świadków. Cały dzień 25 b. m. zajęło odczytanie protokółów świadków

amerykańskich. Protokoły te zawierały po największej części obojętne dla sprawy lub stwierdzone już wyczerpująco ustnemi zeznaniami świadków szczegółów. — W sali sądowej panuje straszliwa pustka. „Prawicę“ ławy oskarżonych t. j. pozostających na wolnej stopie reprezentuje od kilku dni zaledwie kilka naganiaczy. Największą część tej kategorii „podsądnych“, a w ich liczbie wszyscy konduktorzy, otrzymali od przewodniczącego na czas czytania dokumentów czasowy urlop. Po ukończeniu czytania dokumentów i protokółów, czem zakończy się ostatecznie postępowanie dowodowe, przystąpi trybunał do ułożenia pytań głównych dla sądziów przysięgłych. Układanie to potrwa kilka dni; odpowiednio bowiem do rozciągłości i tendencji aktu oskarżenia, pytań tych będzie około 350. Obrońcy podsądnych odbyli w tych dniach naradę; na której porozumiewano się co do systemu obrony i rozdziału ról, jako każdy z obrońców ma w swym wywodzie. Większość dążyła do ułożenia pewnego stałego systemu obrony i stanowczego podziału materiału dowodowego i obronczego, odpowiednio do zarzutów postawionych przez akt oskarżenia każdemu z poszczególnych обвинionych. Gdy jednak po bliższym rozpatrzeniu materiału, okazało się, iż zachodzi pewna sprzeczność interesów i wzajemna kolizja przestępstw, zgodzono się ostatecznie, aby każdy z obrońców objął w swym wywodzie całkowitą obronę, co do wszystkich jego klientowi zarzuconych przestępstw. — Pierwszy przemawiać będzie obrońca Klausnera, dr. Łazarski, drugi dr. Korn, obrońca Herza, trzeci obrońca Loewenberga dr. Rosenblatt, czwarty obrońca Landana dr. Iwanicki, piąty obrońca Iwanickiego dr. Daniel, szósty obrońca dr. Cieszyński, ostatni wreszcie obrońca Landerera dr. Goldhammer. Wywody zarówno prokuratora, jak i obrońcy wraz z repliką i dupliką zajmą przypuszczalnie około 12 dni. W sobotę, dnia 25 b. m. obrońca, dr. Łazarski, postawił wniosek, aby ze względu na podnoszone wątpliwości, cel-m ostatecznego wyjaśnienia kwestji oszustwa i przedstawienia protokółów hamburskich, trybunał wydelegował do Hamburga przewodniczącego rozprawy wraz z asesorem na koszt rządu. Trybunał odrzucił wniosek dr. Łazarskiego, jak niemniej wniosek dr. Goldhammera o przepisanie i przetłumaczenie protokółów hamburskich.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 1 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał b. soltysowi Krystynowi Schurowi w Oblaczkowie w powiecie wrzesińskim oraz wysłużonemu konstablowi Wiekertowi w Poznaniu powszechną oznakę honorową.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Ks. proboszcz Steffen ze Sławia 10 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* Na Unitów w gubernii Orenburskiej do dyspozycji ks. dr. Chotkowskiego. N. N. z pod Borku 18. Ks. dziekan Bukowiecki z Wągrowca 6 marek. Ks. proboszcz Steffen ze Sławia 10 marek. H. R. z Jutrosina 30 marek. Ks. proboszcz Arendt z Wielenia 5 marek.

* Ciekawy dokument, ilustrujący drastycznie kwestją równoprawienia religijnego w państwie pruskiem, zamieszcila dzisiejsza „Germania.“ Jestto rozporządzenie królewskiego protestanckiego konsystorza prowincji nadreńskiej, przypominające duchownym protestanckim ich prace i obowiązki kierowania nauką religii w szkołach ludowych. Dokument ten powtórzymy w poniedziałkowym numerze naszego pisma.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę po raz pierwszy oryginalna komedia w 1 akcie przez Pacyenta „Influenza“, oraz po raz pierwszy komedia Barriera „Nerwici“.

W niedzielę obraz ludowy ze śpiewami przez Alfę i Omega, z muzyką Kratzer „W ruinach“.

W poniedziałek na liczne żądania z prowincji komedia Ernesta Bluma i Foscha „Nerwice zony“.

We wtorek dramat Szajskiego „Zborowsky“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis pani Czaplińskiej obraz dramatyczny Fryderyka Halma „Iskra“.

* Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 3 lutego o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26. Na porządku obrad odczyt p. dr. Koehlera na temat: „Bożyszcze bohódzkie ze Zbrucza“.

* Zwyczajne posiedzenie władzarstwa Bractwa kwestarskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 3 lutego o godzinie pół do 9tej wieczorem punktualnie w czytelni Towarzystwa „Staszyc“ przy Podgórnjej ulicy nr. 4, I piętro.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 3 lutego w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. meenasa

Wolińskiego na temat: „Majster, czeladnik i uczeń wobec prawa“. Ze względu na powyższy wykład zachęcamy szanownych członków do najliczniejszego przybycia na poniedziałkowe zebranie; również i goście mile widziani. Zarząd.

* Posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku obrad przez spraw bieżących najbardziej naglących: 1) wykład p. dr. Chłapowskiego „O stosunku perlicy błędniej do grzylcy u ludzi, prace oparte na statystyce, uwzględniające stosunki poznańskie. 2) Referaty i komunikaty członków.

* Zwracamy uwagę czytelników naszych na ogłoszenie w dzisiejszym numerze pisma naszego, według którego we wtorek dnia 4 b. m. odbędzie się po koncercie Paderewskiego wieczorek na sali Bazarowej, z którego dochoł przeznaczony jest na cele dobroczynne.

* Towarzystwo Młodzieży Kapielskiej urządzi w sobotę dnia 15 b. m. na sali hotelu francuskiego wieczorek z tańcami.

* Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu obchodzić będzie 5-letnią rocznicę istnienia swego w niedzielę dnia 9 lutego na sali p. B. Knolla, Wrocławska ulica nr. 17, na którą zaprasza Zarząd.

* Woda w Warcie przybrała od wczoraj rana do dziś o 12 ctm. t. j. z 2,72 m. do 2,84 m.

Z Pogorzeli donosi główny urząd celný, że stan wody wynosi tamże dziś dnia 1 lutego 3 metry. Przybrała zatem od wczoraj do dziś o 4 ctm.

* W fosie fortecznej przed Bramą Bydgoską znaleziono zwłoki mężczyzny, średniego wieku; z papierów przy nim znalezionych dowiedziano się, że był to robotnik Paweł Kiciński, który w ostatnich czasach w okolicy Śmigła bawił. Prawdopodobnie wpadł on do fosy będąc w stanie nietrzeźwym.

* Pniewy. Jutro w niedzielę 2 lutego wieczorem o godzinie 1/8mej odbędzie się w miejscie zwykłych posiedzeń walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Dla ważności obrad uprasza członków o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

* Z Gniezna, dnia 31 stycznia. (J. R.)

Jak przewidywałem, tak się też stało: z 4 lekarzy, którzy się ubiegali o zajęcie miejsca s. p. dr. Tadeusza Kuglera, ostał się tylko jeden, p. dr. Lówiński z Koźmina, którego też już tutejsze kasy chorých w miejsce s. p. dr. K. obraty swym lekarzem. Z reszty trzech jeden wcale nie przybył do Gniezna, a dwóch innych powoli się wyniosło, ale nie dla zbytku zajęcia. Pan dr. Laudowicz niestety jeszcze dotąd nie wyzdrowiał, choroba ciężka, niebezpieczna i zmienna przykuwa go ciągle do łóża boleści, budząc ciągle obawy w sferach kompetentnych. — W mieście ruch znaczny, widąc ciągle nowe twarze pułkowników, majorów, adjutantów drażonkich z Frankfurtu nad Odrą, którzy przybywają szukać mieszkania dla siebie i kolegów. — Podobno w gronie oficerów tego pułku znajduje się dwóch czy trzech książąt, pomiędzy nimi książę Karolath. — Bodaj, czy się tym panom podobać to będzie. Komisja miejska zaczęła od jutra lustrować mieszkania i zawiadamiać szczęśliwych obywateli, iż żołnierza i koni dostaną do swych kamienie. Jakiś Izraelita p. Bärwalde z Szubina kupiwszy od p. landrata grunt za 6000 m., buduje na nim ogromny czteropiętrowy spichrz o 52 stopach frontu, i który ma służyć jako tymczasowy magazyn prowiantowy na lat 10. Na innym kawale gruntu pana landrata ma stanąć piekarnia wojskowa, ale układy bodaj czy przyjdą do skutku, bo na tej parceli za wiele jest wody zaskórnej — ale od czegoż przemysł ludzki, jak n. p. drewny. Gmachy te mają stanąć w pobliżu dworca, i w każdym razie imponować będą podróznym, przybywającym do Gniezna, zakrywając przy tém małe domki od strony targowiska.

Dnia 7 lutego odbędzie się o godzinie 12 zebranie wyborców Niemców, którzy sobie pobie postawią kandydata do parlamentu niemieckiego.

Ciepłe dni styczniowe przyczyniły się do znacznego zwiększenia wegetacji: trawki i kwiateczki zaczynają podnosić główki — a na bżach widzieliśmy już pąki. Wcześniej kwiateczki i listki, zawieszane! Jeśli wasz jeszcze nie zwarzył dwa ostatnie przymrozki, to was zwarzą następane.

Karnawał u nas cichy i skromny — nie ma się bawić po co i za co. Resursa daje jakiś wieczorek z tańcami — a dla Towarzystwa Pań Miłosierdzia grono amatorów urządzi zapewne 16 lutego przedstawienie teatralne. Grany będzie Stary Piechur i syn jego Huzar z małemi przydatkami. Szczęść Boże!

* Września. Towarzystwo Przemysłowe we Wrześni urządzi w niedzielę dnia 2 lutego r. b. na sali p. Frydrychowicza dawniej Bednarowicza, wieczorem o godzinie 1/8 teatr amatorski. Odegranym będzie: „Szlachta czynszowa“, krotocichła w jednym akcie ze śpiewami przez J. N. Kamińskiego i „Kamieniarz czyli piosnka swatem“, komedia ludowa w 5 aktach. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami, na co nam dobrane życzliwych uprzejmie zaprasza Zarząd.

* Wągrówiec. Cukiernia p. B. Szermera w Wągrówcu nabył p. Sławiński z Poznania i z dniem 1 kwietnia ją obejmuje.

* Inowrocław. W niedzielę 2 lutego urządzi Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej w Inowrocławiu na sali parku miejskiego przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegranym będzie dramat Korzeniowskiego „Karpacy Górale“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział prosi Zarząd.

* Szubin. W niedzielę dnia 9 lutego o godzinie 1/8 wieczorem odbędzie się po dłu-

